OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 15 SIERPNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 228

Porozumienie polsko-gdańskie.
Gdańszczanie nareszcie zrozumieli, że dobrobyt W. Miasta zależy jedynie od ścisłego kontaktu z Polską.
Spotkanie prasy polskiej z gdańską.

Gdańsk, 15 sierpnia.

W związku z niedawną wizytą prezesa Banku gospodarstwa krajowego gen. Góreckiego i deklaracjami politycznemi zarówno ze strony polskiej, jak i gdańskiej, w tutejszych sferach handlowych oraz senatu daje się odczuć odprężenie w stosunku do Polski. Rozbudowa portu w Gdyni, która postępuje w sposób imponujący,. podziałała na dufnych gdańszczan w ten sposób, iż wskazała im, że kontynuując swą dotychczasową politykę, kopią oni grób swemu własnemu dobrobytowi gospodarczemu oraz prowadzą wolne miasto wprost do ruiny. Natomiast porozumienie z Warszawą gwarantuje Gdańskowi rozkwit i przyczyni się do niezwłocznego poprawienia interesów szczególnie handlu gdańskiego.

Wczoraj odbyła się w tej sprawie prywatna narada tutejszych czynników gospodarczych, które postanowiły w zrozumiałej trosce o własny byt prowadzić taktykę porozumienia i wpływać w ten sposób na polityków lokalnych. Na zebraniu m. in. występował jeden z nacjonalistów niemieckich, który wskazywał na to, że polityka porozumienia jest sprzeczna z narodowym interesem całych Niemiec i każda ugoda z Polską oddala Gdańsk od możności „anschlussu" z Niemcami, co rzekomo powinno być dążeniem każdego po niemiecku myślącego gdańszczanina. Naturalnie, iż rozumowanie to sprzeczne jest z interesem Gdańska, który w łączności z Polską może spodziewać się rozwoju, podczas gdy połączenie z Niemcami sprowadzi go do rzędu trzeciorzędnych portów Rzeszy. Gdańszczanie najlepiej widzą, jak rozwija się forytowana przez rząd Gdynia.

W związku z nowym kursem polityki polsko-gdańskiej w pierwszych dniach września ma odbyć się spotkanie reprezentantów prasy polskiej i gdańskiej.

Straszliwa katastrofa powodzi.
Wsie zalane, mosty zniszczone, ludzie uciekają w popłochu.

Londyn, 15 sierpnia.

Z Kaszmiru nadchodzą szczegóły o wylewie rzeki Shyok pod Yabaczanem. Wskutek przyboru rzeka przerwała tamę, którą tworzył lodowiec. Według przybliżonych obliczeń, przez tamę lodową przelało się około 700 milj. ton wody. Katastrofalny wylew zerwał szereg mostów i zalał wiele wsi, unosząc dziesiątki domów. W dolnym biegu rzeki Shyok zniszczone są zasiewy. Dzięki ostrzeżeniu w porę o grożącem niebezpieczeństwie, mieszkańcy zagrożonych okolic zdołali się uratować.

Były rezydent brytyjski w Kaszmirze sir Francis Younghusband wyraża obawę o bezpieczeństwo miasta Gilgit, gdyż woda zerwała jedyny most, łączący to miasto z okolicą. Ludność Pendżabu schroniła się w góry.

Maharadża Kaszmiru, bawiący w Europie, oczekuje z niepokojem szczegółowych wiadomości o rozmiarach klęski. Okazuje się, że maharadża i inżynierowie, strzegący tamy lodowej, już w jesieni r. ub. obawiali się katastrofy i, przewidując wypadki, zorganizowali specjalną służbę sygnalizacyjną, telegraficzną i artyleryjską. Dzięki tym zarządzeniom katastrofa nie pociągnęła ofiar w ludziach.

Chorwaci ślubują wierność
cieniom swego zmarłego wodza.

Wiedeń, 15 sierpnia.

Dzienniki donoszą z Zagrzebia, że Stefan Radicz nie zostawił formalnego testamentu politycznego. W ostatnich dniach swego życia udzielił on jednak prezydjum stronnictwa ustnych wskazówek co do dalszej działalności i organizacji. Na wczorajszem posiedzeniu koalicji chłopsko-demokratycznej skonstatowano pełną zgodność poglądów wszystkich posłów, należących do koalicji, i wierność dla nauk wielkiego przywódcy przez złożenie przysięgi. Po przysiędze wyrażono jednogłośnie votum zaufania prezydjum stronnictwa chłopskiego i przyjęto następującą uchwałę: „Stefan Radicz, zesłany przez Boga przywódca narodu chorwackiego, nie przestał, mimo swej śmierci cielesnej, być nadal przywódcą swego narodu. Jest naturalnem, że także i po śmierci pozostanie on prezesem stronnictwa". Agendy przewodniczącego stronnictwa sprawować będzie wiceprezes dr. Maczek, który został wybrany na to stanowisko.

Urodzaj w Polsce.
Oficjalne sprawozdanie min. rolnictwa.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Departament rolnictwa ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych informuje nas, że według dotychczasowych zestawień poszczególnych części kraju, urodzaj w bieżącym roku przedstawia się następująco:

Najlepiej przedstawiają się zbiory w województwach poznańskiem, pomorskiem, śląskiem, krakowskiem, częściowo wołyńskiem. W wymienionych województwach zbiory będą prawdopodobnie powyżej stanu średniego.

W pozostałych województwach zbiory wypadły gorzej nie tylko ilościowo, lecz także jakościowo z powodu złego gatunku ziarna.

Nagość zbiór pszenicy przedstawia się dobrze, zbiory jęczmienia zapowiadają się jeszcze lepiej, natomiast żyto, a zwłaszcza owies, nieco gorzej. Nigdzie nie zanotowano klęski nieurodzaju.

Pogrzeb sekretarza
kongresu prawa międzynarodowego.

Warszawa, 14 sierpnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

W dniu 14 b. m. o godz. 2 po poł. odbył się pogrzeb prof. Bellotta sekretarza tow. prawa międzynarodowego. Z ramienia Prez. Rzpl. obecny był płk. Zahorski, w imieniu rządu min. Meysztowicz. Stawili się też prawie wszyscy członkowie kongresu. Złożono mnóstwo wieńców. Zwłoki złożono tymczasowo w katakumbach.

Antypaństwowe transparenty na szosie.

Lublin 15 sierpnia.

Na szosie Chełm — Hrubieszów, naprzeciw szpitala wojskowego, zawieszono na wierzbie transparent komunistyczny, na którym widniały hasła antypaństwowe:

Transparenty zostały usunięte. Winnych nie wykryto. Śledztwo trwa.

Na drutach telefonicznych w Kraśniku zawieszone zostały podobne transparenty, tak samo na ulicach głównych, jak i na Towarowej, obok garbarni Filensteina, oraz na ul. Króla Leszczyńskiego i ul. Fabrycznej. Tutaj transparenty podpisane były: L. K. K. P. P. L. K. Z. M. K.

Tu również transparenty usunięto. Winnych poszukuje policja.

Ordery dla chemików.

Warszawa, 14 sierpnia.

W dniu 14 b. m. p. min. przem. i handlu inż. Eugenjusz Kwiatkowski w otoczeniu wyższych urzędników ministerstwa dokonał dekoracji orderem Odrodzenia Polski 2 wybitnych działaczy w dziedzinie przemysłu chemicznego: dr. Wiesława Martynowicza, dyrektora chemicznego instytutu badawczego i krzyżem komandorskim oraz inżyniera Wiktora Sommera, eksperta przemysłu chemicznego w min. spr. wojsk. i Banku Gosp. Kraj. krzyżem oficerskim.

3000 złotych
za zgładzenie braci.

Łuck, 15 sierpnia.

W połowie ub. miesiąca na szosie w odległości 2 klm. od m. Dubna został zamordowany Arseni Wosk, a ciężko poraniony Klim Słobecki, obaj mieszkańcy wsi Smordwy w powiecie Dubieńskim.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że napadu i zbrodni morderstwa dokonali mieszkańcy m. Młynowa T. Tymoniuk i Al. Czymeras, których onegdaj aresztowano. W czasie śledztwa aresztowani zeznali, że działali z namowy Józefa Woska i Jakóba Słobeckiego, rodzonych braci napadniętych.

Podżegacze obiecali aresztowanym 3 tys. zł., jeśli ci zgładzą ich braci. Działali z chęci zawładnięcia ich majątkiem. Wobec powyższych zeznań natychmiast aresztowano wyrodnych braci. W czasie eskortowania jeden z aresztowanych, morderca Tymoniuk, zbiegł.

Pozostałych osadzono w więzieniu.

Lotnicy polscy w Paryżu.

Paryż, 15 sierpnia.

Dziś po poł. majorowie Idzikowski i Kubala przyjęci zostali przez min. przemysłu i handlu Bokanowskiego.

Entuzjastyczne artykuły o Polsce.

Paryż, 15 sierpnia.

Znany pisarz Andre Therive ogłasza dziś na łamach „Journala" pierwszy z cyklu całego artykułów o Polsce, jakie autor zamierza opublikować. Pierwszy artykuł poświęcony jest Gdyni, o której imponującym rozwoju i rozbudowie autor mówi z prawdziwym entuzjazmem.

70 rocznica urodzin
prezydenta Austrji.

Wiedeń, 15 sierpnia.

Prezydent republiki austrjackiej Michał Heinisch, obchodzi w dniu jutrzejszym 70-tą rocznicę urodzin.

Dzień ten spędzi p. prezydent wraz z rodziną w prywatnym swym majątku w Semmeringu. Żadnych oficjalnych przyjęć ani uroczystości nie będzie, na wyraźne życzenie prezydenta. Jedynie ks. Seipel, jako prezes rady ministrów, złoży prezydentowi życzenia.

Już dziś szereg pism wiedeńskich wystąpiło z nad wyraz serdecznemi artykułami.

Niemcy budują pancerniki.

Berlin, 15 sierpnia.

Półoficjalny komunikat rządu stwierdza, że budowa pancernika A znajdzie swe pokrycie w obowiązującej już ustawie budżetowej. Dla budżetu na r. 1928 nie wynikną żadne z tego tytułu trudności. Dalsze raty nie mogą przekraczać wysokości obecn. budżetu, przeznaczonego dla marynarki. Budowa pancernika A nie przesądza ewentualności budowy pancerników B, C i D.

Olbrzymi pożar

Wiedeń, 15 sierpnia.

Jak donoszą z Pragi, wybuchł w tamtejszych magazynach kolejowych pożar, którego pastwą stały się łatwopalne materjały, jak to benzyna, węgiel, oliwa itp. Pożar rozszerzał się z tak wielką gwałtownością, że oprócz straży ogniowej przystąpiły do ratowania oddziały wojska i saperów. Znaczna część materjałów łatwopalnych została przeniesiona w bezpieczne miejsce, ale zajęte ogniem materjały płoną w dalszym ciągu.

— Niemiecki transatlantycki lotnik Huenefeld wystosował do posła Stanów Zjednoczonych w Berlinie, p. Shurmana, list, w którym donosi, iż pragnie zaofiarować szczątki swego samolotu „Bremen", na którym przeleciał Atlantyk, jakiemuś muzeum amerykańskiemu. W odpowiedzi na list ten oświadczył p. Shurman, iż przyjmuje ofertę tę z najwyższem uznaniem i o ofiarze Hue[n]efelda zawiadomi swoje władze.

Behounek przeciw Lundborgowi.

Konflikt między członkami ekspedycji polarnej.

Jeden z dzienników berlińskich zamieścił wywiad z prof. Behounkiem, w którym ten ostatni opowiada, o swoich przeżyciach pod czerwonym namiotem, o uratowaniu Nobilego przez szwedzkiego kapitana Lundborga i o drugim nieudałym locie tego ostatniego. W wywiadzie tym wyraził się Behounek, że Lundborg po nieudałem wylądowaniu, widząc się zmuszonym pozostać jakiś czas z grupą rozbitków, uległ atakowi nerwowemu i był tak rozdrażniony, iż wszyscy postanowili, że przy pierwszej możliwości ratunkowej, Lundborg zostanie przedewszystkiem odesłany.

Kapitan Lundborg zareagował na to w dziennikach skandynawskich i zaprzeczył absolutnie, jakoby wogóle chorował nerwowo. Oświadczył, iż czuł się zupełnie dobrze wśród rozbitków i starał się być jak najbardziej koleżeński. Twierdzenie prof. Behounka, że jego towarzysze byli niezadowoleni z jego obecności i chcieli, aby go pierwszego ratowano, jest poprostu śmieszne.

Ani Behounek, ani żaden inny z rozbitków nie miał głosu w sprawie kto ma być pierwszym z brzegu. Kapitan Shyberg otrzymał pisemny rozkaz od dowódcy szwedzkiej ekspedycji, podług którego miał przedewszystkiem uratować Lundborga.

Na ten atak Lundborga odpowiedział prof. Behounek tym razem w praskim dzienniku, oświadczając, że Lundborg sam zaznaczył w ogłoszonym po swoim powrocie artykule, iż wylądowawszy na lodzie, dostał ataku nerwowego. Również nie jest prawdą, jakoby decyzja, kto ma być pierwszy uratowany należała do Lundborga, lub też do kapitana Shyberga. Jedynie Vigilieri, jako dowódca grupy rozbitków mógł o tem zadecydować. Spodziewali się oni przybycia samolotu finlandzkiego i gdyby tenże nie dał się wyprzedzić szwedzkiemu, to również i wtedy Lundborg byłby wyekspedjowany jako pierwszy.

Wszyscy włoscy towarzysze Behounka byli tego samego zdania. Uważają oni również, że Lundborg robiąc rozmaite sprzeczne doniesienia był powodem, iż finlandzki samolot wogóle nie przyleciał.

50 tys. zabitych pod kołami samochodów w Stanach Zjednoczonych.

Waszyngtońskie rządowe biuro statystyczne, t. zw. Cenzus Office, ogłasza wstrząsającą zaiste statystykę ofiar przejechania przez automobile.

W ciągu ostatnich dwóch lat ofiarą aut padło w Stanach Zjednoczonych 48.039 osób. A to są tylko zabici! Liczby rannych Cenzus Office nie podaje. Ale, że zwykle na jednego zabitego przypada 25 rannych, przeto można ustalić w przybliżeniu liczbę rannych na skutek przejechania przez auta w ciągu ostatnich dwóch lat na 1.200.000 osób. Cyfra ta przewyższa olbrzymio ogólną liczbę rannych podczas wojny amerykanów, która nie dosięgła 200.000 ludzi.

Liczba rannych i zabitych wzrasta w Ameryce z każdym rokiem w miarę wzrostu liczby kursujących automobilów. Co jeszcze należy podkreślić to fakt, że 30 proc. ogólnej liczby zabitych stanowią dzieci w wieku do lat 15-tu!!!

BERNBROUX.

PRZEKLEŃSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

43)

W pewnej chwili Jacobi gwałtownie odrzucił pióro, zapalił papierosa, zaciągnął się namiętnie dymem, puścił kłęby pod abażur lampy i odsunął fotel.

— Dla kogo ja się męczę, właściwie, dla kogo ja charuję, co ja mam za to?— szeptał Maurycy, podparłszy głowę na dłoniach, zaciśniętych w pięści.

— Fela mnie nie kocha, to nie ulega wątpliwości. Zmuszono ją do wyjścia za mnie - - rozumował Jacobi. Unika mnie, wzdycha, tęskni za wolnością, może za nim...

Jacobi zagryzł wargi. Aż wstrząsnął się cały.

Zamknął oczy, przesłonił je dłońmi, schylił głęboko głowę i myślał.

Przed oczyma stanęła mu straszna scena w saloniku Rozenów.

— Ha! ha! — zaśmiał się półgłosem. — I z tem wszystkiem tyś się z nią ożenił — powiedział do siebie, kiwając jakby z politowaniem nad sobą głową.

— Co nas wiąże — rozmyślał dalej Jacobi.

— Dlaczego nie mamy odwagi zerwać okropnych więzów. Ani ja, ani ona, jakież dziwne kleszcze ścisnęły nas razem, każąc żyć pod jednym dachem dwum ludziom narazie obojętnym, którzy staną się wkrótce sobie obcy, a później nienawistni — buntował sam siebie w myślach Jacobi.

— Dlaczego nie mam odwagi powiedzieć Feli prawdy, dlaczego jestem słaby, niezdecydowany... Kocham, kocham żonę i dziecko moje...

Straszna, potworna, jadowita myśl przeszyła mózg Jacobiego.

— Moje?!! Czy moje?! Skąd ta pewność?! Dlaczegóż ma być moje, a nie jego!

Jacobi półprzytomny schwycił ołówek i począł liczyć. Tak, niepełne dziewięć miesięcy, brakuje dwuch czy trzech być może tygodni!

Przez mózg jego przesunęły się obrazy, uśmiechniętych kumoszek, dowcipkujących panów, rachujących ciotek Feli, tajemniczych spojrzeń w stronę ojca z urzędu, niezwyklej czułości Feli do dziecka, które już w bujnej imaginacji Jacobiego miało twarz, oczy, uszy, nos, ręce tamtego, obcego, wędrownego amanta, oszusta, złodzieja jego narzeczonej, który mu skradł jej miłość, jego szczęście, jego spokój i nadzieję.

— To nie moje!! — jęknął Jacobi tak głośno, że aż sam zląkł się swego głosu. — Nie moje! — powtórzył ciszej.

Szarpnął kołnierzyk, rozpiął kamizelkę.

— Duszno, duszno mi — szeptał półprzytomny, upojony własnem odkryciem.

Otworzył balkon, wpuścił ostry prąd chłodnego, jesiennego powietrza, które chwytał spragnionemi płucami.

— Tak, matuś moja, taki los spotkał twego Maurycego — szeptał do siebie Jacobi, poczem schował twarz w dłonie, zwichrzył swe bujne włosy, usiłując wyrwać je z czaszki i poraz pierwszy, samotny, w ukryciu gorzko zaszlochał.

Jacobi szybko się opanował, otarł oczy, przymknął balkon i przeszedł do stołowego, gdzie napił się trochę wody sodowej.

Zbliżała się godzina pierwsza po północy.

Jacobi przyniósł swe palto z przedpokoju, poduszkę ściągnął z szezlonga i zamierzał ułożyć się na kanapie, gdy drzwi od cypialni lekko skrzypnęły.

W drzwiach stanęła w nocnej koszuli Fela.

— Jeszcze nie śpisz? — spytała, mrużąc oczy przed światłem, wpadającem z saloniku.

Jacobi nie odpowiedział.

— Marysiu! Co tu się dzieje? — zatrwożyła się Fela, podchodząc bliżej do kanapy.

— Jakto, nie idziesz spać, tutaj będziesz leżał? — spytała, przekręcając kontakt.

— Tutaj! — odpowiedział Jacobi.

— Dlaczego? Nie rób głupstw. Chodź prędzej do łóżka. Prędzej, bo mi zimno.

— Idź, idź! Nie trudź się — zaciął się Jacobi.

— No, nie wyrabiaj brewerji. Cóż to znowu; dziecko jeszcze się obudzi — nalegała Fela.

Jacobi zerwał się na równe nogi tak gwałtownie, że przestraszona Fela cofnęła się o parę kroków.

— Morysiu! Na litość boską, opamiętaj się.

Jacobi sapał ciężko.

Fela podeszła do niego, pogładziła go po dłoni tak, jak się gładzi psa dla osworjenia.

— Zostaw mnie! — zawołał Jacobi.

— Co ci złego zrobiłam? Zlituj się— błagała Fela i padła przed mężem bezwładnie na kolana.

Jacobi, wpatrzony tępo w jeden punkt, drgnął lekko.

(D. c. n.)



— Jak on pięknie gra... Szkoda, że moja słuchawka się zupełnie zepsuła...

Uszkodzone banknoty.

Przesadna ostrożność kasjerów skarbowych.

Łódź, 15 sierpnia.

Niektóre kasy skarbowe odmawiają przyjmowania od petentów banknotów z drobnemi uszkodzeniami oraz zaopatrzonych na marginesach znakami, cyframi i t. p. Petenci, posiadający takie banknoty, kierowani są do Banku Polskiego lub jego oddziałów.

Często ostrożność kasjerów bankowych dochodzi do przesady, wobec czego minister skarbu w drodze specjalnego okólnika przypomniał izbom skarbowym postanowienia przepisów o przyjmowaniu i wymianie uszkodzonych oraz zatrzymaniu fałszywych znaków pieniężnych, walorów państwowych i innych państwowych znaków wartościowych, aztwierdzonych w swoim czasie przez radę ministrów.

Zarazem ministerstwo przypomniało zarządzenia, zabraniające urzędnikom umieszczenia na biletach bankowych jakichkolwiekbądź notatek, liczb, zapisek i t. p.

Nieszczęśliwe wypadki w czasie pracy.

W dniu wczorajszym w fabryce Adama Ossera przy ulicy Kilińskiego 222 wydarzył się tragiczny wypadek. Robotnik Wacław Różycki, zamieszkały przy ulicy Skierniewickiej 11, w czasie pracy zbliżył się zbytnio do maszyny i został porwany przez transmisję. Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie w stanie nieprzytomnym odwiozło go do domu.

W fabryce Stillera i Bielszewskiego przy ulicy Południowej 47 robotnica Katarzyna Sznajder (Cegielniana 74) przez nieostrożność zbliżyła rękę do trybów maszyny, które zmiażdżyły jej lewą dłoń. Pogotowie w stanie ciężkim przewiozło ją do szpitala Poznańskich.

Samobójstwo młodej kobiety.

Z nieustalonych dotychczas powodów targnęła się na życie Stanisława Folseniska, zamieszkała przy ulicy Kilinskiego 213. Wezwano do niej pogotowie, które stwierdziło otrucie jakąś trucizną o bardzo silnem działaniu. Desperatkę, po udzieleniu pomocy lekarskiej, pozostawiono pod opieką rodziny.

Zjazd doliniarzy w Łodzi

„Luna-Park" jest dla nich wymarzonym terenem „pracy".

Łódź, 15 sierpnia.

Luna Park na Placu Dąbrowskiego codziennie ściąga tłumy publiczności. Od rana do późnej nocy mrowie ludzkie zapełnia cały teren atrakcyjnych rozrywek ludowych. Okoliczność ta stała się powodem walnego zjazdu doliniarzy. Przyjechali do Łodzi specjaliści warszawscy, poznańscy i krakowscy, którzy pracują w pocie czoła w Luna Parku i jak dotychczas, świetnie zarabiają. Złodzieje mają swoje posterunki przy przystankach tramwajowych i przy poszczególnych atrakcjach Luna Parku, gdzie często wywołują sztuczny natłok, by móc spokojnie operować brzytewką.

Oczywiście, że policja została uprzedzona o przyjeździe asów złodziejskich z całej Polski. Od rana do godziny 12-ej w nocy na Placu Dąbrowskiego znajduje się kilkunastu posterunkowych i wielu wywiadowców, którzy znają osobiście znaczną część fachowców doliniarskich i dzięki temu udało się już im kilku z pośród nich przytrzymać. Mimo to jednak kradzieże w Luna Parku nie ustają. W ciągu ostatnich kilku dni ofiarą złodziei padło siedem osób. Feliks Szczepański (Piotrkowska 89), Stanisław Stasiak (Aleksandryjska 9), Eugenjusz Staromłyński (Aleje Kościuszki 67), Marjan Izydorczyk (Napiórkowskiego 58), Kazimierz Zajączkowski (Chłodna 8), Szmul Wajntraub (Żeromskiego 12) i Stanisław Barciński (Kilińskiego 65).

Wszystkim powyżej wymienionym skradziono znaczniejsze sumy. Wczoraj po południu schwytano na gorącym uczynku kradzieży znanego całej policji polskiej doliniarza Joska Rozenbluma, który podobnie jak i inni fachowcy, przyjechał na gościnne występy. Został on osadzony w więzieniu. Jednocześnie aresztowano innego specjalistę, którego nazwiska nie zdołano ustalić.

Trzej bracia

walczyli ze sobą na noże.

W dniu wczorajszym dom przy ulicy Włodzimierskiej 48 był widownią krwawej bójki. Karol Fibiger posprzeczał się ze swymi braćmi Alfonsem i Erwinem, którzy natarli nań z grubemi pałkami i nożami. Karol bronił się energicznie. Awanturę zlikwidowała policja. Wezwano pogotowie, które stwierdziło u wszystkich trzech braci ciężkie obrażenia cielesne i udzieliło im pomocy lekarskiej.

Energiczna Małgorzatka

pobiła spokojnego przechodnia.

Łódź, 15 sierpnia.

Małgorzata Burak przyjechała do Łodzi z jakiejś głuchej wsi. Nie znała tu nikogo. Początkowo była służącą, lecz gdy się poczęła źle prowadzić, wymówiono jej zajęcie. Od tego czasu już nigdzie nie mogła zagrzać miejsca. Żyła z przygodnych zarobków. Pewnego dnia jacyś młodzieńcy uraczyli ją wódką. Wieczorem po sutej libacji krążyła po ulicach, zaczepiając natrętnie wszystkich napotykanych mężczyzn. Na ulicy Wólczańskiej zaczepiła niejakiego Hugona Mikstera.

— Weź mnie do siebie — zawołała.

Gdy nie uzyskała żadnej odpowiedzi, zażądała od niego pięciu złotych. I tym razem nie odpowiedział jej. Wówczas wyrwała mu laskę i uderzyła go nią w głowę tak silnie, że upadł na bruk. W tej chwili nadbiegło kilku przechodniów. Dziewczyna stoczyła z nimi zajadłą walkę i mimo przeważającej ilości przeciwników, wyszła z niej zwycięsko. Nie udało się jej jednak zbiec, gdyż nadszedł posterunkowy, który sprowadził ją do komisarjatu. W rezultacie znalazła się przed sądem. Skazano ją na cztery miesiące więzienia.



— Jak pani mąż stoi z alkoholem?
— On zawsze z nim leży.

Demoniczna „Ruda Heńka".

Wojażer zapomniał przy niej o całym świecie i o... uczciwości.

Łódź, 15 sierpnia.

Wojażer jednej z firm warszawskich Bernard Suchowilski w czasie swego pobytu w Łodzi zawarł znajomość z niejaką Henryką Grocówną, zwaną popularnie „Rudą Henią". Dziewoja ta całkowicie go opanowała. Wojażer zapomniał o interesach, o obowiązkach względem firmy i pogrążył się w wir zabaw z wesołą damulką.

Gdy wydał pieniądze, które przywiózł ze sobą, zaciągnął pożyczki w różnych przedsiębiorstwach na rachunek swej warszawskiej firmy. „Ruda Henia" była bowiem bardzo kapryśna i ciągle domagała się nowych, kosztownych prezentów.

Tymczasem w Warszawie dowiedziano się już o jego sprawkach. Szef firmy wystosował doń list, domagając się natychmiastowego uregulowania długów. Suchowilski nawet nie nie odpowiedział. Wówczas to firma warszawska zwróciła się do policji. Wojażera ujęto w jednym z łódzkich lokali rozrywkowych, w którym był razem z swą ukochaną. „Ruda Henia" okazała żywe zadowolenie, gdy go aresztowano.

— Znudził mi się — oświadczyła z uśmiechem. — Czekałam już, by go wpakowano.

Pobicie.

W mieszkaniu przy ulicy Piotrkowskiej 103 pobito 61-letniego robotnika Tomasza Sowińskiego. Udzielono mu pomocy lekarskiej na stacji pogotowia.

KASA CHORYCH WYPŁACA ZAPOMOGI

BEZROBOTNYM PRACOWNIKOM UMYSŁOWYM OD 1 SIERPNIA R. B.

Łódź, 15 sierpnia.

Od szeregu dni wśród ogółu bezrobotnych pracowników umysłowych panuje wielkie wzburzenie z powodu niewypłacenia im zapomóg ustawowych. Stało się tak dlatego, iż Fundusz bezrobocia zlikwidował u siebie akta pracowników umysłowych, **przekazując je zakładowi ubezpieczeń w Warszawie, który ze swej strony nie uruchomił dotąd filji w Łodzi.**

Wynik był ten, iż od dnia 1 sierpnia bezrobotni pracownicy umysłowi kołatają do biur wszelkich urzędów, do państwowego urzędu pośrednictwa pracy, do Funduszu Bezrobocia, do Kasy chorych, wreszcie i nigdzie nie umieją ich objaśnić, dokąd mają się zwrócić w celu otrzymania zapomóg.

W dniu wczorajszym dopiero sprawa ta została definitywnie wyświetlona. Mianowicie zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych zawarł już ostateczną umowę z łódzką Kasą chorych, która **spełniać będzie rolę filji zakładu, wypłacając zapomogi i prowadząc rejestrację bezrobotnych.**

Wszystkim tedy bezrobotnym pracownikom umysłowym, którzy nie otrzymali zasiłków z Funduszu Bezrobocia, wypłaci je łódzka Kasa chorych w pierwszych dniach września. Zgłaszanie się samorzutne jest bezcelowe, gdyż Kasa sama zawiadomi pisemnie wszystkich uprawnionych, kiedy zgłosić się mają po odbiór pieniędzy.



— Szkoda, że tu niema mej kochanej teściowej. Posłałbym ją na dół po szklankę wody!

Samochód za 200 złotych.

Bardzo tanio, ale gdzie jest Pośpiała?

Łódź, 15 sierpnia.

Klemens Młotek, wieśniak z pod Zduńskiej Woli, wybrał się do Łodzi, by kupić żonie jakiś przedmiot imieninowy. Kręcił się po mieście, odwiedził szereg sklepów, lecz nie mógł jakoś powziąć żadnej decyzji. Udał się więc wreszcie do knajpy, by tam zastanowić się nad wyborem prezentu. W restauracyjce zetknął się z niejakim Alfonsem Dośpiałą, który zaofiarował mu swoje usługi.

— Najlepiej niech pan kupi samochód — oświadczył wieśniakowi nowy znajomy. — To nie jest drogi prezent...

— Ile będzie kosztował?

— Z 200 złotych. Już ja panu pomogę znaleźć.

Wyszli razem na ulicę. Pośpiała zatrzymał jakiegoś osobnika, który rzekomo miał na sprzedaż samochody.

— Za trzysta złotych mogę panu dać elegancką maszynę — rzekł sprzedawca.

— Dajemy dwieście — targował się Pośpiała.

Ostatecznie nieznajomy zgodził się na 250 złotych. Młotek dał 50 złotych zadatku, a resztę miał płacić przy odbiorze samochodu następnego dnia.

Tegoż wieczoru Pośpiała znikł wieśniakowi z oczu. Nie udało mu się również odszukać sprzedawcy samochodu. Udał się więc do policji, która wszczęła pościg za oszustami.

Tajemniczy napad.

W dniu wczorajszym przed domem przy ulicy Srebrzyńskiej 35, na lokatorkę tej kamienicy 24-letnią Stanisławę Rosiak napadł jakiś osobnik, który zadał jej szereg ran nożem. Opryszek zbiegł przed przybyciem policji. Do rannej wezwano pogotowie, które stwierdziło ciężkie obrażenia cielesne.

Nowa plaga Łodzi.

Nigdzie nie chcą przyjmować zlekka uszkodzonych banknotów.

Łódź, 15 sierpnia.

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy następujący list:

— Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmies proszę o umieszczenie na łamach poczytnego „Expressu" niżej przytoczonego wypadku, jaki zdarzył mi się w dniu wczorajszym.

Wracając z fabryki o godzinie 6-ej wieczorem, miałem zamiar kupić na kolację chleba i masła, wobec czego wszedłem do jednego ze sklepów spożywczych przy ulicy Cegielnianej. Właścicielka sklepu odważyła mi 10 deka masła, żądając 80 groszy. Wręczyłem jej pięciozłotowy banknot. Jakie było jednak moje zdziwienie, gdy sprzedawczyni, nie wziąwszy nawet banknotu do ręki, odrazu powiedziała, że

pieniądz ten jest niedobry.

Zapytałem wówczas, czy jest fałszywy, na co odpowiedziała mi, że nie,

jest dobry, ale podarty.

Banknot był rzeczywiście w środku wzdłuż zgięcia troszkę „załamany", ale numer był zupełnie widoczny i nieuszkodzony. Gdy zwróciłem na to uwagę sprzedawczyni, odpowiedziała mi, że

to nic nie znaczy.

Ponieważ innych pieniędzy nie miałem, musiałem wyjść ze sklepu bez chleba i masła.

W następnym sklepie spotkał mnie ten sam zawód. Nie chciano przyjąć odemnie podartej pięciozłotówki, tłumacząc się tem, że bank przy zamianie ściąga jakieś procenty.

Obszedłem pięć sklepów i

nigdzie nie mogłem kupić chleba, chociaż miałem pieniądze.

Dopiero dzięki posiadanemu kredytowi w jednym ze sklepików udało mi się otrzymać niezbędne produkty bez pieniędzy.

Banknot pięciozłotowy, o którym mowa, otrzymałem jako resztę w jednym ze sklepów w Pabjanicach, trudno mi więc go teraz zamienić.

Ponieważ sądzę, że w Łodzi jest o wiele więcej takich jak ja, którzy mają nieco podarte banknoty pięciozłotowe i nie mogą ich wydać, bo nigdzie nie chcą ich przyjąć, przeto zwracam się za pośrednictwem poczytnego Pańskiego pisma z zapytaniem do odpowiednich władz, **co należy uczynić w podobnych wypadkach i czy wolno komukolwiek odmawiać przyjęcia prawdziwych banknotów, lecz zlekka uszkodzonych?**

Aleksander Buczek.

Człowiek jako broadcasting.

Przenoszenie myśli skutkiem promieniowania mózgu.

Doświadczenia nad promieniowaniem elektrycznem ciała ludzkiego robione w swoim czasie przez fizyków Sauderbacha i Schumanna, podjął w ostatnich czasach także radjo-fizyk Manfred V. Ardenne.

Za pomocą bardzo czułych instrumentów pomiarowych; zwłaszcza przy użyciu zupełnie nowego jodycznego wzmacniacza wielkiej częstotliwości udało się mu stwierdzić na odległość kilkunastu metrów w działalność mięśni człowieka i pochwycić przez instrumenty pomiarowe ich drganie.

Dobry wynik tych doświadczeń nasunął myśl wypróbowania w ten sposób działalności mózgu człowieka. M. Ardenne wyszedł z założenia, że promieniotwórczem działaniem mózgu można jedynie objaśnić fakty stwierdzonego już naukowo przenoszenia myśli z jednego człowieka na drugiego.

Możliwe, że badania te już w niedługim czasie pozwolą rozwiązać tajemnicę promieniowania aparatu zmysłowego człowieka.

Dziecko pod samochodem.

Przed domem przy ulicy Kolejnej 5 bawiąca się na jezdni trzyletnia Ruchla Kerman dostała się pod koła przejeżdżającego samochodu. Dziecko doznało ciężkich obrażeń cielesnych. Pogotowie w stanie bardzo ciężkim przewiozło je do szpitala Anny-Marji. Kierowcy samochodu spisano protokuł.

— Muszę zaprosić na obiad kilku żebraków. To są jedyni stołownicy, którzy nie grymaszą!

Przez monokl.

NA LETNISKU.

Letnik do gospodyni (nieco zirytowany):

— Czemu dziś w mieszkaniu są wszystkie wasze świnie?

Gospodyni: Aa, prosę pana, bo dziś się robiom porzontki. Obórkę się bieli. U mnie musi być czystość...

POZNAŁ ODRAZU.

— Proszę jaśnie pana, przyszedł taki co ma bzika.

— Skądeś tak poznał odrazu?

— A bo powiada, że ojciec jego był winien jaśnie panu 1000 rubli bez kwitu, teraz umarł, a on pieniądze odnosi.

Ksiądz: — Niech mi pan powie, panie sędzio, czy nie żal panu skazywać ludzi na wieloletnie więzienie?

— Pokłóciliśmy się wczoraj z Władkiem tak gwałtownie, że w pewnej chwili chciał mnie uderzy w twarz...

— Jakto chciał uderzyć?

— Bo gdyby nie chciał, toby mnie nie uderzył.

— Zdaje mi się, że pan jest zdecydowanym wrogiem małżeństwa?

— Nie, skądże. Tylko nie chciałbym nim zostać i dlatego nie żenię się.

Obrazek z terenu katastrofy kolejowej pod Monachjum. Ciekawe jest, iż katastrofa ta dała asumpt nacjonalistycznej prasie niemieckiej do gwałtownych ataków na plan reparacyjny Dawesa, gdyż, jak wiadomo, koleje niemieckie znajdują się pod wpływem komitetu reparacyjnego.

W świetle kinkietów

Polskie tancerki

na arenie międzynarodowej.

Tow. Teatru Międzynarodowego w Paryżu (Societe du Theatre uniwerselle) zwróciło się do Zw. artystów baletu w Polsce z propozycją porozumienia się w celu zorganizowania występów baletu polskiego na terenie tego teatru.

W celu omówienia tej sprawy wyjeżdża do Paryża prezes Zw. art. baletu p A. Sobiszewski.

„Lewis i Irena" jako sztuka sceniczna.

Paweł Morand, głośny powieściopisarz francuski, znany również dobrze u nas z licznych przekładów, przerobił swą znaną poweiść p. t. „Lewis i Irena" na sztukę dramatyczną, która ma być wkrótce wystawiona w jednym z paryskich teatrów.

Zgon węgierskiego artysty

Władysław Bako, jeden z czołowych aktorów teatru węgierskiego, wieloletni członek zespołu budapeszteńskiego teatru narodowego, zmarł w tych dniach w Budapeszcie.

Śmierć świetnego artysty okryła żałobą świat artystyczny stolicy Węgier. Był on najlepszym w ojczyźnie swej wykonawcą ról shakespearowskich, niezrównanym królem Learem, Antonjuszem i t. d.

„Był sobie raz pewien król".

Znana artystka dramatyczna żyd. teatru p. Ida Kamińska napisała dramat p. t. „Był sobie raz pewien król".

Dramat ten grany jest obecnie z wielkiem powodzeniem na scenach żydowskich. Ma on być w tłumaczeniu wystawiony również na rumuńskiej scenie, w jednym z teatrów w Bukareszcie.

Drzewo plastyczne

jest wygodniejsze, niż naturalne.

Napozór nieprawdopodobny, ale istotny sukces techniki, to trzymanie drzewa sztucznego, które wyrabia się z celulozy, w postaci plastycznej masy twardniejącej na powietrzu. Próby dokonane z tym materjałem, wykazały, że drzewo to po stwardnieniu daje się dobrze piłować, strugać, wygładzać, politurować itd., przytem jest odporne na wilgoć i paczenie się. Również drzewo to dobrze trzyma gwoździe i śruby i skleja się ze zwykłem drzewem.

Technicy obiecują sobie wiele po tym materjale, gdyż wiele wyrobów drzewnych, dotychczas rzeźbionych, da się po prostu wygniatać w formie, dalej masą można zaklejać wszelkie szpary w wyrobach drzewnych, szczególniej zaś ważne to być może przy naprawie łódek i okrętów.

Również przy wyrobach ortopedycznych, ozdobnych itp. nowy materjał oddaje cenne usługi. Ciekawe będzie, jak zachowa się plastyczne drzewo przy użyciu go dla celów lotnictwa? Próby są czynione w Niemczech, ale jeszcze nie opublikowano wyników.

Zastępca ministra Chamberlaina.



Minister lord Ronald Cushendum zastępuje podczas choroby min. Chamberlaina i pojedzie do Paryża celem podpisania paktu antywojennego Kelloga.

Sprzedaż kosztowności sułtanów ottomańskich.

Jak komunikuje prasa turecka, rząd angorski ma zamiar sprzedać skarby byłych sułtanów ottomańskich w celu użycia otrzymanych pieniędzy na stabilizację waluty tureckiej. Skarby te stanowią: liczne kamienie drogocenne, tabakierki w wykonaniu artystycznem, kosztowne ordery, karafki kryształowe, laski ozdobione złotem, kolekcje porcelany, zegarki, broń, djademy brylantowe, wazy, zwierciadła kosztowne, wachlarze trony złote i inne drobne przedmioty, które ozdabiały wspaniałe pałace sułtańskie. Wszystkie te przedmioty są obecnie wystawione w dwóch salach pałacu Top-Kapu-Serala dla obejrzenia przez publiczność.

Kaprysy mody—to jej urok.

Trudno, mężczyźni tego nigdy nie zrozumieją.

Dziwne kaprysy ma moda, a jednak gdyby ich nie miała, straciłaby wiele ze swego uroku. Ooto w tyle na zakończeniu dekoltu, lub karczka zaleca ona nosić broszkę z brylantów. Na ramieniu, dla przytrzymania kwiatu lub wiązanki radzi wpinać agrafkę z drogich kamieni.

Na biodrze, gdzie grupują się plisy i godety, lub gdzie umieszczony jest węzeł ze wstążki, bardzo ładnie wygląda duża klamra. Na kołnierzyku, żabocie, lub też wpięta w krawat bardzo elegancko wygląda broszka w formie monogramu lub też wyobrażająca jakąś dewizę albo szpilkę z inicjałami klubu. Do kostjumu tailleur moda ofiarowuje nam wązką, morową wstążeczkę zakończoną kaboszonem z ametystu, lub topazów. Wstążeczka zwiesza się z butonierki lub małej kieszonki.

Jest to bardzo oryginalne i niemaw tem nic nowego. Nowy jest tylko sposób noszenia, lub przypinania klejnotu, czy ładnej drobnostki. I to jest właśnie zasługą mody. Temat jest tem sam, tylko na ogół inne i odmienne ujęcie.

Poświęcenie wagonów propagandy przeciwgazowej.



Przed kilku dniami dokonano poświęcenia wagonów, przeznaczonych dla propagandy przeciwgazowej.

Charge d'affaires Austrji w Warszawie.



KAROL BARON FREUDENTHAL, charge d'affaires poselstwa austrjackiego w Warszawie.

Nobile jedzie na północ.

Chce wziąć udział w poszukiwaniach Amundsena.

Spotkanie Nobilego z Mussolinim miało charakter przyjacielskiej rozmowy nie oficjalnej audencji.

Mussolini interesował się głównie naukowemi zdobyczami wyprawy. Nobile udzielił Mussoliniemu wyczerpujących wyjaśnień, na temat doświadczeń jakie członkowie ekspedycji dokonali podczas pobytu na krze lodowej. Zebrali oni niezmiernie cenny materjał meteorologiczny.

Nobile rozpoczął obecnie pisać wspomnienia z wyprawy do bieguna i wyraził życzenie powrotu na Szpicberg, pragnie bowiem okazać czynną pomoc przy poszukiwaniu Amundsena i pozostałych członków załogi Italji. Zdaniem jego, poszukiwania te przeprowadzone być mogą aż do połowy września.

Wprawdzie miesiąc temu szanse odnalezienia rozbitków były znacznie większe, ale i teraz nie należy tracić nadziei. Dopiero od połowy września zacznie się okres krytyczny, w którym wysiłki ratowniczych ekspedycji na nicby się nie zdały.

Ewentualny odjazd Nobilego do Szpicbergu nastąpiłby w najbliższych dniach.

Kanalizacja w Polsce istniała przed wiekami w najzapadlejszych dziurach.

A w Łodzi? Wiek XX, a ciągle kopiemy i kopiemy.

Wiecznie aktualną kwestją w Łodzi jest kanalizacja ciekawem więc z tych względów będzie wspomnienie o dawnych polskich urządzeniach wodociągowo-kanalizacyjnych, keóremi ongi szczycić się mogły miasteczka.

Oto: Brześć, Korczyn, Łomża, Biecz, Krzemieniec i wiele innych miały w swoim czasie wodociągi; w Kazimierzu, w Płocku, budowano kanalizację, a uchwały rad miejskich ówczesnych świadczą o troskliwości dawnych ojców miasta, w odległym Wieluniu, czy Szadku.

Już rachunki miasta Warszawy z 1598 r. są dowodem, że istniały wtedy **wodociągi i rury drewniane,** prowadzące od źródeł strumieni i jezior do rynku Starego Miasta, gdzie były zbiorniki. Wiadomo, że ostatecznie nowoczesne urządzenia kanalizacyjne dla Warszawy projektował w 1879 r. **anglik sir Wiljam Lindley,** założyciel „dynastji" Lindleyów budujących wodociągi w miastach na obszarze od Londynu do Baku.

Poczciwi ojcowie miasteczka Pilzna już w 1487 r. wybudowali wodociągi, za przywilejem Kazimierza Jagiellończyka, który dał radzie miejskiej pozwolenie na sprowadzenie wód podziemnych rurami i kanałami.

Zygmunt August szczególnie sam zatroszczył się o skanalizowanie Łomży i w 1558 r. zrzekł się dochodów ze swoich posiadłości w tem mieście przeznaczając 200 florenów na budowę wodociągów. W Kamieńcu Podolskim nie król albo ogół obywatelski, lecz zamożny mieszczanin Narses, ormianin z pochodzenia, okazał się bardzo dbałym o rodzinne miasto w 1638 r. ofiarowując odpowiednią sumę na budowę kanalizacji. Podobnie we Lwowie mieszczanin Iwaszko w 1568 r. własnym kosztem odbudował zniszczone wodociągi, o których istnieniu w tem mieście jest już wzmianka pod rokiem 1413-ym.

Skromne Proszowice już od 1532 r. miały kanalizację i według pisma Zygmuta I-go: Woda z rzeki Szreniawy sprowadzona była kanałami do sporządzonego w rynku zbiornika, skąd rurami dostarczać się ma po domach". W Sanoku kanalizację urządzono w 1510 r., w Sączu — w 1465 r., we Włocławku w 1577 r. w Szydłowie w 1528 r. i naogół początek 16-go stulecia zaznaczył się powstaniem tych urządzeń w dziesiątkach miast polskich.

Wodociągi ówczesne były rozmaite, zależnie od warunków miejsca; przed wstępną pracą było zawsze kopanie zbiornika i w tym celu tworzono stawy, budowano szluzy, sypano tamy itp., naprzód korzystano z siły wyrzutowej źródeł i ze spadku naturalnego, potem zastosowano pompy i budowano wieże z rezerwoarami wodnemi. Rury układano ze względu na klimat na głębokości sześciostopowej, aby woda nie zamarzała; rury były drewniane spiżowe lub gliniane a służyły one do wprowadzenia wody nietylko do zbiornika, lecz również do mieszkań prywatnych, choć to udogodnienie nie było we wszystkich skanalizowanych miastach. W Warszawie Zamek królewski posiadał swoje samodzielne urządzenia wodociagowe.

Oczywiście, że za użycie wody pobierano **opłatę,** która była dwojaką: stałą, jako podatek uiszczany przez wszystkich mieszkańców oraz specjalną dla browarów i przedsiębiorstw, spotrzebywujących większe ilości wody. W przywilejach swoich królowie zastrzegali, **aby opłaty nie były zbyt uciążliwe,** ale naprz. w skromnych Ciężkowicach mieszczanin Piotr Bębenek zbudował swoim kosztem wodociągi, z których korzystała ludność bezpłatnie, a „sławetny Bębenek" zastrzegł tylko, aby miasto samo utrzymywało kanalizację i nie zwracając mu kosztów za to płaciło co rok pewną sumę na szpital. Dobry przykład z przeszłości powinien być dziś podnietą ambicji.

Karty chlebowe na Syberji.

Karty chlebowe, symbol nędzy wojennej zostały ostatnio wprowadzone w wielu miastach syberyjskich. Rząd sowietów zdecydował się na wprowadzenie w życie tego środka, ponieważ ostatnio w wielu miastach syberyjskich był kompletny brak zboża i mąki i mieszkońcom groził silny głód. Przez wprowadzenie kart chlebowych chce zatem rząd sowietów zmusić ludność do oszczędzania nielicznych zapasów zboża i mąki

Straszna eksplozja nafty.

6 osób zabitych, wielu rannych.

Jak donoszą z Budapesztu, onegdaj wybuchł zbiornik z naftą w dzielnicy Starej Budy, zamieszkałej przez ubogą ludność, która posługuje się jeszcze oświetleniem naftowem. W handlu kolonjalnym Schmidtkunza, w w którego piwnicy wydarzyła się katastrofa, znajdował się wielki zbiornik z naftą, którą przez rury prowadzono do magazynu, wystarczyło odkręcić kurek, aby napełnić naczynia. Właściciel sklepu zauważył, że aparat nie funkcjonuje i zawołał instalatora, który kilkakrotnie odkręcał kurek, aby zbadać przyczynę defektu.

Nagle straszny huk wstrząsnął posadami domu i zdemolował kompletnie magazyny Schmidtkunza. Dziecko, które bawiło się przed domem, odrzucone siła wybuchu o kilka metrów, zabiło się. Po chwili instalator wybiegł cały w płomieniach na ulicę i skonał, uległszy strasznym poparzeniom.

Ogień przerzucił się na pierwsze piętro, na którem znajdowały się zbiorniki ze spirytusem denaturowym.

Znowu eksplozja spirytusu wstrząsnęła murami domu, przyczem trzech zatrudnionych w rozlewni odniosło tak ciężkie poparzenia, że nazajutrz zmarli.

Dwie osoby lżej ranne oddano opiece domowej.

Straż pożarna i policja usiłowały powstrzymać dalsze eksplozje, i po kilku godzinach akcji ratowniczej udało się im ugasić ogień i zabezpieczyć sąsiednie budynki przed pożarem. Z pod gruzów wydobyto zwęglone zwłoki właściciela składów. Schmidtkunza.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.



W najsilniejszym składzie

wystąpi w dniu dzisiejszym Ł. K. S. przeciwko Wiśle.

W dniu dzisiejszym Ł. K. S. zmierzy się z Wisłą krakowską, którą zaledwie przed 6 tygodniami pokonał w stosunku 4:2. Czy Wisła powetuje porażkę — oto pytanie, które rzuca się na usta sportowcom całej Polski. Gdy Ł. K. S. jechał do Krakowa, nie znalazł się żaden śmiałek, którýby wierzył w przegraną zeszłorocznego mistrza Polski. Nie marzyli nawet o zwycięstwie sami Ł. K. S.-iacy. Przystąpili do walki z myślą o wywalczenie jedynie zaszczytnego rezultatu, a jednak przynieśli ze sobą 2 cenne punkty. Wisła zlekceważyła sobie łodzian. To też dziś nie przystąpią wiślacy do walki ze zbytnią pewnością, pomni pierwszej porażki.

Ł. K. S. na zawodach z Hasmoneą lwowską popisał się nie tęgo. Drużyna gra naogół słabo, a niektórzy zawodnicy wykazują wybitny spadek formy. Tyczy to się Gosławskiego, Trzmieli, Durki, a nawet Gałeckiego. U ostatniego spadek formy jest może chwilowy, natomiast u pozostałych notowany jest już od dłuższego czasu. Z tych względów kierownictwo Ł. K. S. postanowiło przeprowadzić na dzień dzisiejszy pewne zmiany w zespole. Najprawdopodobniej Stollenwerk, Małek i Jakubiec zastąpią powyższych zawodników.

Dzisiejszy mecz, który odbędzie się o godz. 17-ej na boisku Ł. K. S., wzbudził ogromne zainteresowanie w sferach piłkarskich naszego miasta.

Pierwszy międzynarodowy wyścig

szosowy w Polsce.

Ubiegłej niedzieli zdobył się klub cyklistów „Wirek“ w Nowej Wsi na Górnym Śląsku na pierwszorzędną wprost imprezę kolarską. Po raz pierwszy zmierzyli się zawodnicy polscy u siebie z elitą zawodników niemieckich, austrjackich, czeskich i wołskich. Na starcie stanęło 60 zawodników, do mety przybyło 38. Trasa wynosiła 208 kilometrów w 8 okrążeniach po 26 klm. Na całej trasie, przebiegającej przez licznie zamieszkałe górnośląskie wsi, przypatrywało się temu biegowi ponad 10.000 widzów. Porządek wzorowy utrzymany był przez całą brygadę policji, dzięki też temu wyścig odbyły się bez wypadku, pomimo niezwykle ostrych wiraży.

Pierwsze okrążenie przebyto w rekordowym czasie 39 minut, co odpowiada tempu 40 klm. Prowadzili Łaptaś z Wawelu i Leibler z Makkabi, którzy też tempem tem „zarżnęli“ i siebie i resztę zawodników. W czołowej grupie pierwszych 8 zawodników utrzymali się z polaków tylko Zieliński z Trzebinji, Piotrowicz Józef z Wawelu. Zwyciężył w czasie rekordowym dotychczas w Polsce nienotowanym 5,49.55 Leppich (Niemcy), 4-rokrotny mistrz południowych Niemiec. Za nim w minimalnych odstępach Bienia (Niemcy), Silberbauer (Austrja), Tatusch (Niemcy), Zieliński (Trzebinia), Szalecki (Nowy Bytom), Piotrowicz (Wawel), Pagler (Austrja), Loher (Austrja), Zieliński M. (Trzebinia), Szewerda (Nowy Bytom), Piotrowicz B. (Wawel), Leibler (Makkabi), Duda (Legja), Śliwiński (WTC.), Jakubiec (Garbarnia), Sobolewski (Kalisz), Grączewski i Jednaszewski (WTC.), wreszcie 29-ty łodzianin Sierpiński (ŁTK.).

Cenne nagrody honorowe w ilości 30-tu sztuk ofiarowali: p. wojewoda Grażyński, dyrektorowie koncernów węglowych na Górnym Śląsku oraz konsulaty zagraniczne.

Organizacja wzorowa i bez zarzutu, zawodnicy wszyscy bezpłatnie zakwaterowani zostali u tamtejszego obywatelstwa. Wyścig ten był ewenementem dnia w Nowej Wsi, wszystkie kamienice udekorowane były flagami.

Z. P. T. K. powinien w roku przyszłym urządzić mistrzostwa szosowe oraz wszelkie zawody eliminacyjne na idealnych wprost szosach górnośląskich, gdyż czasy tamże uzyskane nie ustępują w niczem najlepszym czasom europejskim.

Kalendarzyk sportowy na dziś.

Dzisiejszy program zawodów piłkarskich wzbudził kolosalne zainteresowanie. Gra bowiem słynna drużyna b. mistrza Ligi Wisła, którą Ł. K. S. w ubiegłym miesiącu zwyciężył w stosunku 4:2 (4:0). Wisła przybywa do Łodzi w najsilniejszym składzie i liczy na bezwzględną wygraną, tembardziej, że Ł. K. S. osiągnął z Hasmoneą wynik remisowy. Mecz będzie zapewne ciekawszy niż z lwowianami, bowiem czerwoni znani są z tej zasady, że z silną drużyną grają dobrze i wynik stoi wówczas pod znakiem zapytania. Na Wisłę zespół Czerwonych zostanie nieco zmieniony, no i może wreszcie nie będzie miał słabych punktów. Zawody Wisła—Ł. K. S. odbędą się na boisku Ł. K. S. o godz. 5-ej po poł.

Poza tem notujemy następujące mecze:

Na boisku przy Wodnej, godz. 11 rano: Turyści — W. K. S., przedmecz rezerwowy.

Na boisku W. K. S., godz. 11 rano: Orkan — G. M. S.

Na boisku Ł. K. S.: Ł. T. S. G. — Union, godz. 11 rano.

Na boisku Ł. K. S., godz. 15, przedmecz zawodów Ł. K. S. — Wisła — Prosna — Ł. K. S.

Wyniki konkursu sportowego

„Expressu Wieczornego“.

Ubiegłej niedzieli łódzkie drużyny extra klasy zawiodły na całej linji. Miast spodziewanych dwóch zwycięstw, notowaliśmy jedną przegraną i wynik remisowy. Zawiedli się również uczestnicy naszych konkursów, którzy w odpowiedziach wróżyli zwycięstwo drużynom łódzkim.

Drogą losowania nagrody otrzymali:

1, 2 i 3 nagrodę po 2 bilety na zawody Turyści — T. K. S. w dniu 4 listopada pp.: Zenon Zieliński, ul. Brzezińska 65, M. Zając, ul. Piotrkowska 81, Filip Szczęsny, ul. Zielona 67.

4, 5, 6 i 7 nagrodę po 1 bilecie na zawody Turyści — T. K. S. w dniu 4 listopada: Marjan Łukasik, ul. Przejazd 38, K. Ferdman, ul. Piotrkowska 17, Władysław Machonbaum, ul. Pomorska 70 i S. Kon, ul. Kopernika 7.

Nagrodzeni czytelnicy proszeni są o pofatygowanie się do Redakcji „Expressu“ (ul. Piotrkowska 49, I p.) w czwartek między godziną 6—7-ą.

Następny kupon „Expressu“ na odgadnięcie wyniku zawodów Pogoń — Ł. K. S. ukaże się w piątek.

Dzisiejsze rozgrywki klasy A

zmienią układ tabeli.

Dzisiejsze spotkania o mistrzostwo klasy A zmienią niewątpliwie oblicze tabeli. O godz. 11 rano na boisku Kl. Turystów zmierzą się Turyści z W. K. S.-em. Jak wiadomo, pierwsze spotkanie powyższych zespołów, zakończone zwycięstwem fioletowych w stosunku 2:1, zostało unieważnione. Dziś sytuacja się zmieniła. W. K. S. znajduje się obecnie w doskonałej formie i niewątpliwie zwycięży Turystów. W. K. S.-owi trudno jest obecnie nadrobić dużej ilości straconych punktów, w każdym razie zaliczyć należy obecnie wojskowych do czołowej klasy piłkarskiej w Łodzi.

O tej samej porze zmierzy się Orkan z G. M. S.-em. Faworytem jest zespół Orkanu, chociaż G. M. S. lubi sprawiać niespodzianki wtedy, gdy się tego nikt nie spodziewa. O godz. 11-ej na boisku Ł. K. S. spotka się leader klasy A z Unionem. Ł. T. S. G. odnosi zwycięstwo za zwycięstwem, chociaż do Unionu nie mają czarno-biali szczęścia.

Wreszcie na przedmeczu zawodów Ł. K. S. — Wisła zmierzy się Prosna kaliska z zespołem I b czerwonych. Jeśli kaliszanie wystąpią w pełnym składzie, spodziewać się należy walki równorzędnej.

Ostatnie wiadomości zagraniczne.

MECZE LEKKOATLETYCZNE.

Londyn.

Ameryka — Anglja 8:6. W sztafecie 4x440 Ameryka zdobyła rekord świata, uzyskując wynik):13.4.

KKĆ

Zurych.

W zawodach lekkoatletycznych, zorganizowanych tutaj, Nurmi w biegu na 5 klm. uzyskał czas 5:18.3, Catos (Haiti) w skoku wdal 7.37 mtr., a Schueler (Niemcy) w biegu na 100 i 200 mtr. 10.8 i 22.1 sek.

Berlin, 12 sierpnia.

Berlin — Budapeszt 55:42. Porażka węgrów. Ciekawe wyniki: 100 mtr.: 1) Goreo (Węgry) 10.9; 400 mtr.: 1) Barsi (Węgry) 49.2 sek.; rzut kulą: 1) Barany (Węgry) 14.78; 1.500 mtr.: 1) Boecki (Niemcy) 4:06.3; bieg 800 mtr.: 1) Boecki 1:56.9; sztafeta 4x100 mtr.: 1) Berlin 49 sek.

Budapeszt, 12 sierpnia.

Budapeszt II. — Prowincja węgierska 51:84.

Wiedeń,

Vienna — Hungarja (Budapeszt) 1:1 (1:0), Rapid — Hertha 4:1 (4:0), Austrja — F. A. C. 3:1 (1:1), Wacker — Nicholsohn 3:3 (2:1), WAC — Libertas 4:1.

Praga, 12 sierpnia.

Meteor VIII — Slavia 3:1.

Budapeszt, 11 i 12 sierpnia.

F. T. C. — Kaniszi (nowa drużyna w I kl. węgierskiej) 4:0, F. T. C. — Sabaria 5:1.

Karlsbad, 12 sierpnia.

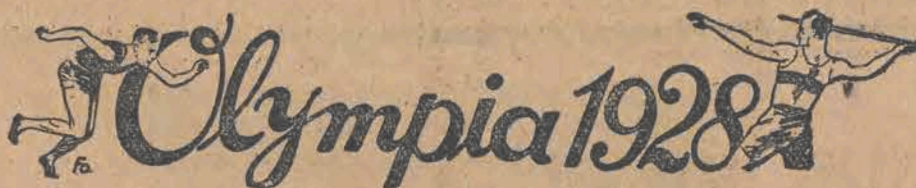
Sparta (Praga) przeciw Karlsbader F. C. 4:3.

Paryż, 12 sierpnia.

Reprezentacje akademickie Włochy — Francja 4:3.

Altona, 12 sierpnia.

Niemcy południowe — Niemcy północne 5:3.



W dniu onegdajszym, ostatnim dniu igrzysk bieżącej Olimpjady, odbywały się tylko konkursy hippiczne o „Prix de Nations“.

W konkursie tym pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej zdobyła Hiszpanja, mając tylko 4 pkt. karne. Polska zajęła drugie miejsce, mając 6 pkt. karnych. Dalsze miejsca zajęli: 3) Szwecja 10 pkt. karnych, 4) Włochy 12 punktów karnych. Ogółem startowało do tej konkurencji 15 zespołów państwowych, zdobycie więc drugiego miejsca przez drużynę polską jest olbrzymim sukcesem.

Drużyna polska startowała w składzie pr. Gzowski, pr. Szosland i rotm. Antoniewicz. Por. Gzowski, jadąc na Mylordzie, przeszedł parcours bez błędu, por. Szosland na Ali zrobił dwa pkt. karne, a rotm. Antoniewicz na Redgleadt, jadąc zupełnie czysto, na ostatniej przeszkodzie uzyskał 4 pkt. karne, które zadecydowały o zdobyciu przez naszą drużynę drugiego, a nie pierwszego miejsca.

Klasyfikacja indywidualna Prix de Nations: 1) Kpt. Ventura (Czechosłowacja), 2) por. Bertrame (Francja), 3) mjr. kuhn (Szwajcarja), 4 por. Gzowski (Polska).

Po rozegraniu konkursu hippicznego królowa i książę - małżonek Henryk dokonali rozdania nagród zdobywcom pierwszych trzech miejsc w każdej konkurencji.

Następnie przewodniczący międzynarodowego komitetu olimpijskiego hr. Baillet - Latour wygłosił mowę pożegnalną, zapraszając w końcu wszystkich zawodników na najbliższą Olimpjadę w r. 1932 do Los Angelos.

Na zakończenie Igrzysk spotkała Polskę przykra niespodzianka w postaci ogłoszenia sprostowania wczorajszych wyników Szampionatu Konia. Mianowicie ustalono, po obliczeniu dokładnych wyników, iż Polska zajmuje trzecie miejsce w tej konkurencji za Holandją i Norwegją, a nie drugie.

Wobec tego definitywne wyniki Szampionatu Konia są następujące: 1) Holandja 5865,68 pkt, 2) Norwegja 5395.68 pkt., 3) Polska 5067,72 pkt.

Ogólna klasyfikacja państw:

1) St. Zjednoczone A. P. 118 pkt., 2) iNemcy 69 pkt., 3) Francja 51 pkt., 4) Finlandja 49 pkt., 5) Holandja 47 pkt.., 6) Szwecja 45 pkt., 7) Anglja 41 pkt., 8) Włochy 39 pkt., 9) Szwajcarja 32 pkt., 10) Kanada 27 pkt., 11) Węgry 25 pkt., 12) Czechosłowacja 18 pkt., 13) Danja 17 pkt., 14) Argentyna 15 pkt., 15 Polska 11 punktów, 16) Japonja 11 pkt., 17) i 18) Austrja i Estonja po 10 pkt., i 19) i 20) Norwegja i Egipt po 0 pkt., 21) Australja 8 pkt., 22) Jugosławja 7 pkt., 23) Poł. Afryka 5 pkt., 24) Belgja 4 pkt., 25, 26, 27, 28) Irlandja, Hiszpanja, Luxemburg i N. Zelandja po 3 pkt., 29 i 30) Haiti i Chile po 2 pkt. 31 i 32) Portugalja i Filipiny po 1 pkt. Reszta państw bez miejsc.

Łodzianin p. Hanke

kierować będzie zawodami Hasmonea—Polonja.

W środę w Warszawie nastąpi otwarcie nowego boiska Polonji. Z tej okazji odbędą się zawody ligowe pomiędzy Polonją a Hasmoneą. Na tę uroczystość Polonja zaprosiła najznakomitszego sportowca sędziego z Łodzi p. Zygmunta Hankego, który prowadzić będzie zawody.



Zwycięska drużyna żeńska (Strzelec — Lwów), która zdobyła w marszu do Kielc pierwsze miejsce wśród drużyn żeńskich.



P. Prezydent Mościcki (x) odbiera w Kielcach raport od komendanta kompanji honorowej „Strzelca".

Nowa ekspedycja ratownicza

wyruszyła na poszukiwanie Amundsena i jego załogi.

Pisma duńskie donoszą, iż rząd francuski zamierza wszcząć wspólną z rządem duńskim akcję ratowniczą, celem odszukania zaginionych członków ekspedycji Amundsena.

Ostatnio powstał projekt dokonania inspekcji brzegów Grenlandji, gdyż w kołach fachowców panuje przekonanie, że rozbitkowie przebywają w odludnych stronach Grenlandji.

Francuski parowiec Ailette z ładunkiem żywności i odzieży udał się na pół noc, celem dostarczenia załodze okrętu „Strasbourg" zapasów potrzebnych dla przetrwania zbliżającego się okresu dot kliwych mrozów. Następnie Ailette wraz z parowcem „Pourquoi-Pas" uda się w kierunku Grenlandji.

Dotychczas bowiem żadna oficjalna ekspedycja ratownicza francuska nie dotarła do brzegów wyspy. Z dnia na dzień oczekują kierownicy grenlandzkich posterunków instrukcji od rządu duńskiego.

Jak się dowiadujemy, w tych dniach wyruszyły z Kopenhagi duńskie parowce „Gustaw Holm" i „Gertrud Resk" w kierunku Scoresbysundu i Angmagsaliku niewielkich portów. O ile układ francusko-duński dojdzie do skutku wymienione okręty zostaną poinformowane drogą radjową o kierunku, jaki ma obrać ekspedycja ratownicza.

Parowiec „Gertrud Rask" na razie otrzymał instrukcje, by dokonać objazdu wschodniego i południowego wybrzeża wyspy Angmagsaliku aż do Juljanchaab, gdyż niektórzy fachowcy twierdzą, iż w tych stronach zdarzyła się katastrofa „Lathama".

Francusko - duńska ekspedycja posługiwać się będzie motorówkami aż do chwili, gdy klimatyczne warunki uniemożliwią poruszanie się statków, wśród coraz gęstszej kry. Poszukiwania czynione będą i w głębi Grenlandji. Uda się tam kilkunastu ludzi, na saniach zaprzągniętych w psy.

Gubernator Dauggard - Jensen oświadczył dziennikarzom, że podróż saniami w głąb śnieżnej pustyni grenlandzkiej **przedstawia ogromne trudności,** że jednakże rząd dunski uczyni wszystko, co będzie w jego mocy by ułatwić pracę misji ratowniczej.

Dotychczas okręty „Strasbourg", kontrto-perdowiec Quentin - Roosevelt", norweski statek „Tordenskjold", statek rybacki „Michael - Sars" oraz dwa włoskie hydroplany przeszukały okolice Szpicbergu na zachodzie, gdyż na północo-wschodzie piętrzą się góry ludowe, którym mógłby stawić czoło jedynie łamacz lodu.

Wyżej wymienione okręty nie są przystosowane do podróży, po zamarzniętym oceanie. Na razie rola okrętu Strasbourg" ogranicza się do krążenia w pobliżu Szpicbergu. I tutaj jednak zdarzają się katastrofy w rodzaju tej, jaka spotkała turystyczny okręt niemiecki, który 25 lipca wjeżdżając do fjordu Bellsund natrafił na podwodną skałę, która przebiła powłokę okrętu. W obawie o los 1500 pasażerów kapitan wezwał pomocy „Krassina".

Nie pierwszy to raz marynarze francuscy docierają do Szpicbergu. Już w r. 1692, podczas zbrojnego konfliktu Francji z ligą augsburską fregaty francuskie marynarki stoczyły walkę z flotą wielorybniczych statków niemiecko - holenderskich, na północ od Szpicbergu. Za łoga francuskich statków składała się z Baskijczyków, którzy znakomicie znosili klimat podbiegunowy. Podczas wojen napoleońskich w r. 1806 znowu flota francuska zaatakowała wielorybnicze statki, ale na odsiecz holendrom przyszły góry lodowe, które taki przyparły a- tak do statków francuskich, że kapitan Ledne musiał zarządzić odwrót.

W r. 1835 udała się do Szpicbergu pierwsza naukowa ekspedycja francuska na pokładzie korwety „La Recherche". Staraniem marynarki francuskiej wydany został pamiętnik ekspedycji.

Kara śmierci

dla komunistów w Japonji.

Tak zwana tajna rada przyboczna cesarza Japonji w Tokjo zatwierdziła projekt ustawy o zwalczaniu komunizmu. Projekt ten przewiduje znaczne podwyższenie kar, nakładanych przez sądy japońskie za udział w organizacjach komunistycznych. **Propaganda komunizmu w słowie i piśmie karana będzie przez dożywotnie więzienie, zaś czynny udział w komunistycznych organizacjach wywrotowych pociągać będzie dla winnych tego udziału karę śmierci.**

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Niezawodna celność strzałów.

Nowy wynalazek w dziedzinie militarnej.

W Stanach Zjednoczonych odbyły się próby z nowowynalezionym aparatem, który ułatwia celność strzałów. Nowy wynalazek jest kombinacją lampki elektrycznej i reflektora, można go używać nietylko do karabinu, ale także i do rewolweru. Z małej rurki pada świa tło na cel, dokładnie w to miejsce, gdzie w razie strzału trafiłaby kula. Przy próbie nie trzeba posługiwać się amunicją, albowiem światełko same wskazuje dokładnie punkt, do któreego wycelowano broń.

Aparat ma wielkie znaczenie w razie zastosowania go przy armatach lotniczych, artyleryjskich itd. Nadto ćwiczenia mogą odbywać się w zwykłych koszarach wojskowych, zamiast na wielkich terenach, przeznaczonych do manewrów. W ten sposób można będzie za oszczędzić znaczne sumy, wydawane do tychczas na amunicję ćwiczebną. Aparatem zainteresował się rząd angielski, który postanowił go nabyć dla armji.

Wynalazcą jest generał Lamont, który przez szereg lat dokonywał różnych eksperymentów, zanim udało mu się osiągnąć w tym kierunku pomyślne wyniki. Fabrykację zaczęto także w Anglji, gdzie oświetlający przyrząd zastosowany będzie najpierw w szkołach kadeckich. Najlepsze wyniki osiągnięto podczas prób z odległości 30 jardów, przyczem można stosować wynalazek nietylko w nocy lub w zaciemnionym pokoju, lecz także i w dzień.

Specjalne aparaty ma się wyrabiać także dla dzieci do małych strzelb, aby ułatwić im wyćwiczenie się w celowaniu. Przy masowej produkcji zmniejszy się prawdopodobnie i cena, która wynosił obecnie od 15 do 25 dol. za sztukę.

Chorwacja w żałobie.



Stefan Radicz, przywódce chorwatów, na łożu śmierci.

Briand na urlopie.

24 b. m. powróci do Paryża.

Paryż, 13 sierpnia.

Minister spraw zagranicznych Briand udał się ponownie na wywczasy letnie do majątku ziemskiego w Docherel. Minister Briand wraca do Paryża dopiero w dniu 24 sierpnia, aby wziąć udział w podpisaniu paktu Kelloga oraz aby wziąć udział w rokowaniach z amerykańskim podsekretarzem stanu.

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymmera (Wólczańska 37), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80). (b)